

Włodzimierz Bonusiak

STOSUNKI POLSKO-UKRAIŃSKIE PO EUROMAJDANIE

Kilka minut po godzinie 10-tej, 9 kwietnia 2015 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisław Komorowski, rozpoczął przemówienie na Sali Rady Najwyższej Ukrainy. Odwoływał się w nim wielokrotnie do wspólnej przeszłości obu narodów, winiąc elity polityczne I Rzeczypospolitej, że „z ich winy nie stała się ona Rzeczypospolitą trojga równoprawnych narodów: polskiego, litewskiego i ruskiego (czyli ukraińskiego)”. Pominął fakt, iż i w II Rzeczypospolitej Ukraińcy nie stali się równoprawnym narodem i to w dużym stopniu z winy człowieka, na którego się powoływał w tej części swego wystąpienia – czyli Józefa Piłsudskiego¹. Naczelnik polskiego państwa tworzył je przecież w walce z Zachodnioukraińską Republiką Ludową, która od 1 listopada 1918 r. walczyła z Polakami o Lwów i całą Galicję Zachodnią. W trosce o utrzymanie tej ostatniej, w zamian za zrzeczenie się przez Semena Petlurę pretensji do niej, obiecał mu pomoc w wojnie z bolszewikami i wyprawił się na Kijów. Konflikt wojenny z Rosją, zakończony pokojem w Rydze, rozwiął marzenia Ukraińców o budowie samostijnoji, sobornoji Ukrainy i pozostawił ich w składzie Rosji Radzieckiej, Polski, Czechosłowacji i Rumunii. Wyrazy ubolewania i przeprosiny, które Piłsudski złożył w Szczypiornie wobec mieszkańców tamtejszego obozu dla internowanych, co oczywiste nie zaspokoili dążeń Ukraińskich. Pomijając już fakt, że w międzywojennej Polsce nie przyznano im nie tylko autonomii, ale i prawa do współrządzenia obszara-

¹ K. Piławski, *Bandera na cokole Lenina*, „Przegląd” 2015, nr 17 (799), 20–26 kwietnia, s. 14–16.

mi, na których stanowili oni większość – przez niepowołanie organów samorządowych – to musimy pamiętać, iż w II RP żaden Ukrainiec nie był ministrem, wojewodą czy nawet starostą. Po zamachu na ministra spraw wewnętrznych Bolesława Piłsudskiego dokonany przez członków UON Piłsudski poparł pomysł urządzenia obozu w Berezie Kartuskiej, który początkowo był przeznaczony dla członków tej organizacji (tj. UON). Powoływanie się naszego prezydenta właśnie na Piłsudskiego nie mogło więc być pozytywnie odebrane przez ukraińskich deputowanych. Oczywiście nie usprawiedliwia to działań, które miały miejsce w dwie godziny później, a których można się było spodziewać. Wiadomo było, że 3 kwietnia 2015 r. premier Arsenij Jaceniuk skierował do deputowanych trzy projekty ustaw przygotowanych przez pracowników Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (UIPN): o statusie prawnym i uszanowaniu pamięci uczestników walk o niezależność Ukrainy w XX wieku, o uwiecznieniu zwycięstwa nad nazizmem w II wojnie światowej oraz o dostępie do archiwów organów represyjnych z okresu ZSRR. 7 kwietnia 2015 r. swój projekt ustaw o statusie prawnym uczestników walk o niezależność Ukrainy zarejestrował deputowany Partii Radykalnej Jurij Szuchewycz – syn dowódcy UPA Romana Szuchewycza. Wszystkim projektom nadano pilny tryb legislacyjny. O 13.15 wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Andrij Parubij (z partii premiera Jaceniuka, komendant Euromajdanu) rozpoczął obrady plenarne, proponując rozpatrzenie wszystkich projektów dokumentów w trybie skróconym. Deputowani zaakceptowali tę propozycję. Projekty prezentował Wołodymyr Wiatrowycz, szef UIPN. Jest on autorem książki *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, w której obwiniając Polaków o sprowokowanie rzezi na Wołyniu, twierdzi, iż były to normalne działania wojenne między AK a UPA. W czasach prezydentury Wiktora Juszczenki kierował on archiwum UIPN. Musiał z niego odejść po zwycięstwie Janukowycza, a wrócił do tej instytucji i awansował na jej szefa, gdy władzę przejął Majdan. Z jego inicjatywy prezydent Petro Poroszenko zniósł Dzień Obrony Ojczyzny i ustanowił nowe święto: Dzień Obrońcy Ukrainy, obchodzony 14 października – czyli rocznicę powstania UPA². Wspólnie z Parubijem był jednym z inicjatorów budowy we Lwowie pomnika Bandery (odsłonięto go w 2007 r.) oraz następnie nadania Banderze przez ówczesnego prezydenta Juszczenkę tytułu bohatera Ukrainy. Gdy Parlament Europejski w lutym 2010 r. wyraził głębokie oburzenie z tego powodu (zresztą z inicjatywy polskich eurodeputowanych – Paweł Zalewski z PO) Parubij razem z setką deputowanych protestował przeciw tej uchwale w liście do przewodniczącego PE Jerzego Buzka oraz ubolewał, że inicjatywa potępienia decyzji o uhonorowaniu Bandery wyszła od przedstawicieli Polski. Po zwycięstwie Janukowycza w wyborach prezydenckich sąd administracyjny w Doniecku odebrał tytuł bohatera Ukrainy Stepanowi Banderze i Romanowi Szuchewyczowi. Prezydent Poroszenko z kolei 24 marca 2015 r. wydał dekret w sprawie rocznic, a UIPN opublikował bardzo szczegółową instrukcję, jak nale-

² *Ibidem*.

ży obchodzić rocznicę zakończenia II wojny światowej. Według niej należy połączyć tradycje niepodległościową z II wojny światowej z działaniami wojennymi toczącymi się obecnie na wschodzie Ukrainy. W tej atmosferze nic dziwnego, że ukraińscy deputowani przegłosowali projekt referowany przez Jurija Szuchewyicza, którego art. 1 stwierdzał: „Za bojowników o niezależność Ukrainy w XX w. uznaje się osoby, które brały udział we wszystkich formach walki politycznej, zbrojnej oraz innej zbiorowej lub indywidualnej walce o niezależność Ukrainy w składzie następujących organów władz, organizacji, struktur i formacji”. Tu wyliczono te podmioty: od Ukraińskiej Rady Centralnej (1917 r.) do Ludowego Ruchu Ukrainy (1991 r.). W artykule 6 ustawy znajduje się zapis: „Obywatele Ukrainy, cudzoziemcy, a także osoby bez obywatelstwa, które publicznie znieważają osoby wymienione w art. 1 lub utrudniają realizację praw bojowników o niezależność Ukrainy w XX wieku, ponoszą odpowiedzialność zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem Ukrainy”. 2. Publiczne zaprzeczanie zasadności walki o niezależność Ukrainy w XX w. uznaje się za zbezczeszczenie pamięci bojowników..., obrazę godności narodu ukraińskiego i jest sprzeczne z prawem”. W czasie dyskusji nikt nie wypowiedział się o ustawie krytycznie. Ustawę poparło 271 deputowanych (przeciw było 60). Pozostali nie wzięli udziału w głosowaniu lub nie było ich na obradach. W podobny sposób przyjęto pozostałe trzy ustawy związane z polityką pamięci. Deputowani zakazali m.in. używania symboliki komunistycznego reżimu totalitarnego, do którego zaliczono nie tylko symbolikę ZSRR i republik radzieckich, ale również wymienionych z nazwy państw socjalistycznych. Zgodnie z ustawą z przestrzeni publicznej mają zniknąć kojarzące się z ZSRR nazwy obwodów (np. dniepropietrowski i kirowogradzki), rejonów, miejscowości, ulic i mostów, pomniki, tablice pamiątkowe, hasła, napisy i cytaty. Pakiet dekomunizacyjny objął również ludzi, od władz rejonowych w czasach ZSRR do władz najwyższych. Podobne represje czekają ekipę Janukowycza, także od szczybla rejonowego wzwyż³. Wszystkie ustawy mają jednoznaczny wydźwięk: rehabilitują UPA i OUN, ludobójcy według nich stają się bohaterami, a kto będzie podważał ich zasługi, może zostać ukarany 10 latami więzienia. Polskie mass media w zasadzie przemilczały uchwały Rady Najwyższej Ukrainy. Tylko w „Przeglądzie” i „NIE” ukazały się artykuły wskazujące na konsekwencje tych ustaw oraz krytykujące zachowanie w tej sprawie polskich elit i mediów (artykuły Krzysztofa Pilawskiego i Agnieszki Wołk-Łaniewskiej). Po ustanowieniu przez Poroszenkę 8 maja Dniem Pamięci i Pojednania i zastąpieniu określenia Wielka Wojna Ojczyźniana pojęciem II wojna światowa polskie media podkreślały dążenie Kijowa do dopasowania się w tej dziedzinie do standardów europejskich. Żeby ta opinia była prawdziwa, Ukraina powinna jednak potępić zbrodniczą działalność UPA i OUN, prowadzić śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych przez członków tych organizacji na Polakach i Żydach oraz przez

³ K. Pilawski, *Przyjaźń polsko-ukraińska pod banderowską flagą*, „Przegląd” 2015, nr 18 (800), 27 kwietnia – 3 maja, s. 8–11.

załogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Ustawy z 9 kwietnia nie tylko nie przybliżają Ukrainy do wartości europejskich, ale wręcz im zaprzeczają.

Niewątpliwie do tej sytuacji częściowo doprowadziły także polskie elity. Od potępienia akcji „Wisła” przez Senat, przez politykę strategicznego partnerstwa, zainicjowaną przez Lecha Wałęsę, a rozwijaną kolejno przez Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego, stawialiśmy się w sytuacji proszącego, oczekując co najwyżej pewnych symboli, a nie tego, co robili Ormianie wobec ludobójstwa swego narodu przez Turków. Ormianie potrafili przekonać świat o swej gehennie i uzyskać uznanie da swych racji. My sami zapominamy o poległych podczas antypolskich rzezi na Wołyniu i Ziemi Czerwieńskiej, eksponując w propagandzie i polityce historycznej rodziny katyńskie, a zapominając o rodzinach wołyńskich.

Warto w tym miejscu odwołać się do odpowiedzi trzech polskich profesorów na pytanie zadane im przez „Przegląd”: Jak Polska powinna zareagować na decyzje władz Ukrainy w sprawie członków UPA i OUN. Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, rektor Uniwersytetu Opolskiego, naszą politykę ocenił następująco:

Powinniśmy zachować się tak jak każdy normalny kraj, który broni swojej godności. To kwestia elementarnej uczciwości – należy głośno powiedzieć, że poprawność polityczna ma swoje granice i nie można zakłamywać historii. Jeżeli polski prezydent w ukraińskim parlamencie jednoznacznie staje po stronie Ukrainy, za co przecież ponosimy koszty polityczne i gospodarcze, i ten sam parlament zaraz potem przyjmuje uchwałę gloryfikującą UPA i OUN, należy to traktować jako policzek wymierzony państwu polskiemu. Jeżeli mamy odwagę powiedzieć, że Turcy dokonali rzezi Ormian, jeżeli bez skrupowania mówimy o zbrodniach niemieckich i sowieckich, powinniśmy być konsekwentni. Zamiast tego stosujemy dryblingi słowne, które bardzo źle świadczą o naszej dyplomacji. To ogromne zaniechanie i ropięjący wrzód od lat obecny w stosunkach polsko-ukraińskich.

Doradca prezydenta RP prof. dr hab. Tomasz Nałęcz stwierdził:

Powinniśmy zachowywać się tak jak do tej pory. Badać historię, by w rzeczowej i merytorycznej dyskusji mówić również o zbrodniach. Dzisiejsza emancypująca się Ukraina szuka swojej tożsamości, dlatego idealizuje swoją przeszłość, to naturalne. Pamiętajmy, że Ukraina to nasz sąsiad i przyjaciel, dlatego przede wszystkim powinniśmy z nią rozmawiać. Nie sądzę, żeby najlepszym sposobem rozmowy z przyjacielem było wysyłanie not protestacyjnych.

Prof. dr hab. Tadeusz Nałęcz, członek Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, w imieniu SLD stwierdził:

Przygotowaliśmy projekt uchwały, który wskazuje na niebezpieczeństwo płynące ze wzrostu nastrojów nacjonalistycznych na Ukrainie. Warto zwrócić uwagę na fakt, że pomysłodawcą uhonorowania przez Radę Najwyższą OUN i UPA był syn Romana Szuchewycza, głównodowodzącego UPA. Obecnie mamy do czynienia z rosnącymi nacjonalizmami: rosyjskim i ukraińskim. Oba są groźne. To, co się dzieje wokół konfliktu na Ukrainie, utrudnia nam pojednanie ze wschodnimi sąsiadami. Historia się nie zmienia, ale nie może być tak, że cała tożsamość współczesnej Ukrainy jest budowana na czczeniu nacjonalistów. Dmytro

Doncow, ideolog ukraińskiego nacjonalizmu mawiał, że Ukraińcy mają trzech głównych wrogów: Żydów, Polaków i Rosjan. Te hasła w praktyce politycznej wykorzystywał Stepan Bandera. Nie można nie reagować na czczenie tych ludzi⁴.

Nic nie wskazuje na to, by obecne władze Polski miały zamiar zareagować, chociażby w ten sposób, jak zrobili to eurodeputowani w 2010 r. Ominięcie problemu rzezi na Wołyniu i Ziemi Czerwieńskiej, podczas wystąpienia prezydenta w Kijowie, wypowiedź prof. Tomasza Nałęcza dla „Przeglądu”, wystąpienie sejmowe ministra spraw zagranicznych Grzegorza Schetyny i pomijanie tego problemu na spotkaniach przedwyborczych przez prawie wszystkich kandydatów na prezydenta potwierdzają tę tezę. Obecność polskich polityków na Euromajdanie pod portretami Stepana Bandery i wznoszenie przez nich banderowskich okrzyków pozwalało obecnym elitom ukraińskim na spokojne przygotowywanie uwłaczających polskiej pamięci ustaw. Jak gdyby przewidując ten brak reakcji ze strony polskiej, szef Rady Najwyższej Ukrainy Wołodymyr Hrojsman podczas wykładu w Kolegium Europejskim w Natolinie 29 kwietnia 2015 r. stwierdził, że ustawa o bojownikach, „nie jest skierowana przeciwko Polsce, nie jest skierowana przeciwko jakimkolwiek innemu państwu... Prezydent Komorowski również mówił, że należy wyrwać się z przeszłości komunistycznej i temu właśnie służy ta ustawa”⁵. Premier Ewa Kopacz podczas rozmów z Hrojsmanem w ogóle nie poruszyła sprawy ustawy o bojownikach UPA – bohaterach Ukrainy.

Można w tym miejscu zastanowić się, jakie będą dalsze stosunki między Polską a Ukrainą. Można domniemywać, że po raz kolejny przedłożymy nasze pragnienia nad rzeczywistość, doraźną politykę nad interesy gospodarcze, antyrosyjskość (Katyń i Smoleńsk) nad oczekiwania rodzin i potomków osób pomordowanych na Wołyniu, Ziemi Czerwieńskiej i Podkarpaciu przez UPA. Nasz strategiczny partner – Ukraina – bez względu na to, jak się zachowuje, zawsze może liczyć na pomoc i nawet usprawiedliwianie jej przez polskie elity. Nieżyjący już prezydent Finlandii słusznie wytyczył politykę zagraniczną swego kraju słowami: „Nie szukajcie przyjaciół daleko, a wrogów blisko”. My tę maksymę realizujemy skutecznie wobec Ukrainy, często niestety narażając na szwank swe interesy ekonomiczne. Tak było z decyzją rządu Leszka Millera, który odrzucił propozycję budowy przez Polskę drugiej nitki rurociągu jamalskiego, co zaowocowało rurociągiem po dnie Bałtyku. Tak też było z odrzuceniem w 2010 r. kolejnej propozycji rosyjskiej budowy nitki łączącej Rosję z południową Europą. Obydwie decyzje nie były oparte na polskich interesach gospodarczych, tylko na fakcie, że projekty te miały omijać Ukrainę. Przeciętnego Polaka może tylko dziwić fakt, iż inne kraje nie kierują się historycznymi fobiami, lecz własnym interesem gospodarczym. Mentalnie więc nie dorośliśmy do kapitalizmu, dalej kierujemy się – choć wybiórczo

⁴ K. Pilawski, *Bandera na cokole Lenia...*, s. 16–17.

⁵ <http://wiadomości.wp.pl> [dostęp: 22.04.2015].

– internacjonalizmem. Najkrócej określił naszą politykę wobec Ukrainy Ludwik Stomma, pisząc: „Nagła i niebywała miłość Polaków do współczesnej Ukrainy to smutna miłość bez wzajemności”⁶. Ugrupowania, które mówią o potrzebie zmiany naszej polityki wschodniej, nie odgrywają poważniejszej roli i nic nie wskazuje na to, by odgrywały taką w najbliższej przyszłości. Środowiska kresowe nie dorobiły się w naszym kraju reprezentacji, która by miała wpływ na polską politykę zagraniczną czy nawet gospodarczą. Można założyć, iż bez względu na to, która partia wygra wybory prezydenckie i parlamentarne, będzie się starała, by Ukraina pozostała naszym strategicznym partnerem.

Bardzo trudno wypowiadać się w obecnej sytuacji na temat przyszłości Ukrainy. Powstaje pytanie, czy kraj ten potrafi wykorzystać szansę związaną z ewentualnym przyjęciem do Unii Europejskiej. Trudno w tej sprawie być optymistą. Kraj ubiegający się o przyjęcie do UE musi dokonać szeregu reform, dostosować swe prawo do wymogów prawa unijnego, wykorzenić korupcję i przekonać swe społeczeństwo, że warto ponieść ofiary (w sensie obniżenia poziomu życia) w imię lepszej przyszłości. Do tego potrzebna jest nie tylko propaganda i polityka historyczna, ale przede wszystkim zgoda większości społeczeństwa i jego wola przeprowadzenia trudnych reform⁷. Dotychczasowe działania ukraińskich władz wskazują, że może pojawić się scenariusz znany nam z okresu po pomarańczowej rewolucji. Wtedy także nie wykorzystano początkowego entuzjazmu ludności i nie poczyniono prawie żadnych wysiłków zmierzających do wejścia do UE. Werbalne tylko deklaracje zakończyły się podziałem w obozie proeuropejskim i wycofaniem się na pozycje nacjonalistyczne. Obecne władze Ukrainy nie zmierzają do jednoczenia narodu i realizacji wspólnego celu, ale pogłębiają podziały w społeczeństwie, rugując z życia politycznego, gospodarki i sądownictwa ludzi, którzy w czasach prezydentury Janukowycza pełnili różne funkcje w życiu politycznym i społecznym. Izolując tych ludzi, przysparzają sobie wrogów, którzy mogą na razie pozostać bierni i wystraszeni, ale są potencjalnymi przeciwnikami nowych porządków, czekającymi na sprzyjającą okazję. W samym obozie rządzącym pojawiły się pierwsze rysy związane z pogarszającym się poziomem życia, spadkiem wartości hrywny, podwyżkami cen, brakiem walki z korupcją. Polskie doświadczenia z okresu wdrażania reform Leszka Balcerowicza wskazują, że zjawiska te będą się pogłębiać. W Polsce reformy udało się przeprowadzić, mimo że gwałtownie rosła liczba bezrobotnych, trwały strajki i rosło niezadowolenie społeczne, bo główne siły polityczne i kolejne koalicje realizowały wspólny cel: transformację gospodarczo-społeczną kraju, a nie zajmowały się rozliczeniami z przeszłością i nacjonalizmem. Ten ostatni – silny na terenie Zachodniej Ukrainy – nigdy nie był odczuwalny w centrum i na wschodzie kraju. Ojcowie i dziadowie dużej części społeczeństwa ukraińskiego walczyli w szeregach Armii Czerwonej. Tradycje te

⁶ L. Stomma, *Na zielonej Ukrainie*, „Przegląd” 2015, nr 17 (799), 20–26 kwietnia.

⁷ *Gospodarka Ukrainy na krawędzi*, www.money.pl/gospodarka/artykuł/gospodarka-ukrainy [dostęp: 05.02.2015].

są przekazywane na kolejne pokolenia. Zerwanie z tradycją było trudne dla osób wywodzących się z rodzin banderowskich, o czym świadczą nie tylko najnowsze wydarzenia – było to widoczne już w chwili odzyskania suwerenności przez Ukrainę. Trudno też przypuszczać, by ze swoich poglądów zrezygnowali łatwo ci, dla których banderowcy to zwyczajni bandyci. Narodowi ukraińskiemu potrzebne jest porozumienie i konsensus, a nie tworzenie nowych barier.

Wreszcie trzeba spróbować odpowiedzieć na pytanie o dalsze losy wojny na wschodzie Ukrainy i stanowisko Rosji. Wydaje się, że Ukraina musi się pogodzić ze stratą Krymu, a otwarty pozostaje status dwu jej obwodów, które są częściowo opanowane przez separatystów. Oprócz Rosji, ważne będzie stanowisko Niemiec, Francji i Stanów Zjednoczonych. Możemy oczywiście ubolewać, że Polska nie odgrywa już żadnej roli w dążeniu do zakończenia konfliktu na Ukrainie, chociażby takiej jak interwencja Aleksandra Kwaśniewskiego podczas konfliktu Kuczmy z opozycją czy w czasie pomarańczowej rewolucji. Utraciliśmy status państwa-specjalisty od problematyki naszych wschodnich sąsiadów, ale sami na to sobie zasłużyliśmy. Stany Zjednoczone będą najprawdopodobniej starały się kontynuować rywalizację z Rosją, a Ukraina okazała się terenem, na którym stało się to możliwe. Amerykańskie nadzieje na przyciągnięcie Gruzji wydają się obecnie trudne do zrealizowania. Ukraina stworzyła Stanom Zjednoczonym kolejną szansę na udowodnienie swej supermocarstwowej pozycji i wykazania Rosji, że przestała być ona godnym jej rywalem. W moim przekonaniu Francji i Niemcom zależy na zakończeniu konfliktu na Ukrainie przy jak najmniejszych stratach własnych. Drugie porozumienie w Mińsku, które strony rosyjska i ukraińska interpretują odmiennie, wskazuje jednak na to, że są one zwolennikami doprowadzenia do pokoju, przy pominięciu już kwestii przynależności Krymu. Mimo że rozmowy w Mińsku zakończyły się w pierwszej połowie lutego, do realizacji postanowień w zakresie spraw politycznych i administracyjnych być może dojdzie dopiero w maju i następnych miesiącach 2015 r. Konkretnie decyzje w sprawie pomocy finansowej dla Ukrainy wskazują, że polityka europejska będzie odmienna od polityki Stanów Zjednoczonych. Międzynarodowy Fundusz Walutowy, w którym decydujący głos należy do Amerykanów, podjął decyzję, iż w ciągu 2 lat przekaze Ukrainie 17 mld dolarów kredytów. Warunki ich uruchomienia określono następująco: zamrożenie płacy minimalnej, podwyżka cen energii, co dwa miesiące kontrola i ocena gospodarki Ukrainy⁸. Z kolei Bank Światowy, również pod dyktando Ameryki, w marcu 2015 r. zatwierdził trzy kredyty na kwotę 1,48 mld dolarów. W tym samym czasie Unia Europejska określiła wysokość swojej pomocy na 1,8 mld euro, ale wymaga od Ukrainy wdrożenia porozumienia z Mińska oraz zaakceptowania trójstronnej formuły handlu z UE i Rosją pod karą utraty dostępu do wewnętrznego rynku unijnego⁹. Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Unia Europejska zdają sobie sprawę

⁸ www.forbes.pl [dostęp: 22.04.2015].

⁹ www.polukr.net [dostęp: 3.05.2015].

z niebezpieczeństwa przechwycenia pomocy finansowej przez ukraińskich oligarchów, stąd nacisk na kontrolę wydatków i dążenie do podwyższania liczby obserwatorów i komisji, które mają kontrolować Ukraińców. 30 kwietnia 2015 r. kanclerz Merkel oraz prezydenci Hollande, Putin i Poroszenko podczas rozmowy telefonicznej uzgodnili, iż należy zwiększyć liczebność obserwatorów OBWE, a co najważniejsze powołać zespoły, które zajmą się sprawami bezpieczeństwa, odbudowy, uchodźców i polityczno-gospodarczymi¹⁰. Te ostatnie – dotyczące statusu terenów zajętych przez separatystów – wydają się najtrudniejsze. Równocześnie przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk w wywiadzie dla ukraińskiej agencji informacyjnej stwierdził, iż nie widzi możliwości konsensusu w sprawie wysłania na Ukrainę misji pokojowej Unii Europejskiej¹¹. Obydwa te fakty potwierdzają opinię, że przywódcy europejscy nie mają jednolitego stanowiska wobec wydarzeń na Ukrainie i że mają nadzieję na konsensus między Rosją i Ukrainą.

Trudno ocenić, jaka będzie dalsza polityka Rosji wobec Ukrainy. Czy zadowolą się ona aneksją Krymu i uzyskaniem przez tereny opanowane przez separatystów częściowej samodzielności, czy też będzie dążyła do oderwania tych terenów od Ukrainy? Niewątpliwie jest tylko jedno: będzie ona wszelkimi sposobami przeciwstawiać się zamiarom wprowadzenia tego kraju do NATO, ale być może w przyszłości pogodzi się z wejściem Ukrainy do Unii Europejskiej. Oczywiście do tego ostatniego rozwiązania mogłoby nastąpić gdyby nastąpiła zmiana władzy w Rosji. Poparcie rosyjskiego społeczeństwa dla Władimira Putina wskazuje jednak, że w dużym stopniu będzie to zależało od samego prezydenta Rosji. Można jednak sobie wyobrazić zarówno Rosję jako kraj demokratyczny, także zmierzający do Europy, jak i autorytarny, rządzony przez nacjonalistów, dla których mocarstwowość będzie priorytetem i dla tego celu nie zawahają się zagrozić światu wywołaniem konfliktu zbrojnego. Miejmy nadzieję, iż scenariusz ten jest nierealny i że zwyciężą w Rosji siły, które wprowadzą ją na drogę współpracy międzynarodowej i pokoju. W polskich środkach masowego przekazu dominują głosy wojownicze, ignorujące długą historię prowokowania Rosji przez Zachód, a szczególnie Stany Zjednoczone (propozycje Zbigniewa Brzezińskiego podziału Rosji na trzy państwa, Instytutu Studiów Strategicznych i jego idei czarnomorskiej – odepchnięcia Rosji od Morza Czarnego i przekształcenia Ukrainy w najdalej na wschód wysunięty przyczółek Europy atlantyckiej, utworzenie GUAM – Gruzja, Ukraina, Azerbejdżan, Mołdawia i udostępnienie swych terytoriów na bazy amerykańskie przez Gruzję i Azerbejdżan). Jak słusznie zauważył prof. Andrzej Walicki, Niemcy i Francuzi ignorują nasze rady, prestiż Polski jako rzekomego eksperta od spraw Rosji przestał istnieć, ponieważ nasze stanowisko w sprawach rosyjskich jest przewidywalne i nie pomaga w rozwiązywaniu realnych problemów.

¹⁰ [www.rmf24/pl](http://www.rmf24.pl) [dostęp: 30.04.2015].

¹¹ [www.rmf24/pl](http://www.rmf24.pl) [dostęp: 28.04.2015].

W dzisiejszej sytuacji, jeśli chodzi o „wielkie interesy”... zawsze możliwy jest kompromis – pod warunkiem, że nie miesza się interesów z moralnymi pryncypiami i nie dopuszcza się do głowy narodowych resentymentów. Do takiego kompromisu należy dążyć, ponieważ uniemożliwienie go byłoby złem najgorszym, niepowetowaną krzywdą dla całego regionu, a chyba największą dla Ukrainy¹².

Ukrainie trzeba pomagać, ale nie można jej karmić iluzjami politycznego i gospodarczego cudu. W interesie Polski leży więc dążenie do konsensusu, rozsądna mediacja, a nie ustawianie się w roli państwa frontowego. Czy stać nas na taką rolę – zobaczmy.

Impact of the Ukrainian crisis on Polish – Ukrainian relations

Since condemnation of operation Vistula by the Senate, we have conducted a „strategic partnership” policy towards Ukraine, expecting at most symbols, not calling for the memory of thousands of victims murdered in Volyn and Cherven Cities. Driven mainly by Russophobia, we supported the Orange Revolution and Euromaidan. On the latter, our politicians didn’t hesitate to join banderite shouts in front of portraits of Bandera and Shukhevych. We should not be surprised then that two hours after the address of the President of Poland Bronisław Komorowski, The Verkhovna Rada of Ukraine adopted without discussion four Acts, which aim were: the recognition of the OUN and the UPA as fighters for Samostijna Ukraine, erasing from the collective memory shared 70-year history of the Ukrainian nation and increase of divisions in Ukrainian society. In Poland, the Acts have been passed over by the mass media (except for „Przegląd” and „Nie”). Neither the issue have been raised by the Prime Minister Ewa Kopacz in talks with the chairman of the Verkhovna Rada Volodymyr Groysman, nor by the Interior Minister Grzegorz Schetyna during his parliamentary speech on Polish foreign policy and it is even quite carefully sidestepped in the presidential campaign by all parties. Answering the question posed by „Przegląd” – “How Poland should react to the decisions of the authorities of Ukraine regarding members of the OUN and the UPA?” – advisor to the President of Poland, Professor Tomasz Nałęcz, stated, among others, “Let us remember that Ukraine is our neighbour and friend, therefore we should talk to it. I do not think the best way of conversation with a friend is to send a note of protest”. In 2010, we had the courage to raise the question of granting a title of Hero of Ukraine to Bandera and Shukhevych by W. Yushchenko and to persuade the European Parliament to express deep indignation (initiator: Paweł Zalewski from PO) and withdraw this Act. Now, all indications are that we lack this courage. It is very difficult to speak now about the future of Ukraine and Polish – Ukrainian relations. There are only very few groups, which speak now about the need to change of our eastern policy. The borderland communities haven’t obtained in our country organizations which would have an impact on foreign or even economic policy. It can therefore be assumed that regardless of who wins the presidential and parliamentary elections, Poland will continue to pursue a realistic and pragmatic policy, although resulting from Russophobia of Polish political elites and conducted by them historical policy. Previous actions of the Ukrainian authorities suggest that there may occur a scenario known to us from the period after the Orange Revolution. The current Ukrainian authorities do not seek to unite his people for a common goal, but they increase divisions in society. Ukrainian nation needs an agreement and consensus, not creation of new barriers. Polish experience shows that the actual legal, economic and political transformation needs a national consensus rather than replacing it with settlements with the past and nationalism. It seems that Poland irretrievably lost its positions of expert on East. As correctly pointed out Professor Andrzej Walicki “the prestige of Poland as

¹² A. Walicki, *Do wojny potrzeba dwóch stron*, „Przegląd” 2015, nr 18 (800), 27 kwietnia – 3 maja, s. 39.

a supposed expert on Russia ceased to exist, because our position in Russian affairs is predictable and does not help to solve real problems". Poland should act in order to end the conflict in Ukraine, at the same time attempting to understand both sides of the conflict. Different economic and geopolitical interests causes that the positions of various countries on the events in Ukraine are and will remain diverse. Louis Stomma wrote that "the sudden and incredible love of Poles for modern Ukraine is a sad love without reciprocity". In the interest of Poland is striving for consensus and sensible mediation rather than setting up as a front-line state. A compromise is always possible, but if interest is not mixed with morals and national resentments. Preventing from compromise would reflect on the fate of the whole region and Ukraine would be harmed the most.

Key words: Euromaidan, Verkhovna Rada Ukraine, act inspection pro bandera, politics Poland, perspective